

# Back to the old house

4 października 2022



O spektaklu „Alte Hajm/Stary dom” Michaela Rubenfelda i Marcina Wierchowskiego w reż. Marcina Wierchowskiego z Teatru Nowego im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu, zaprezentowanym na 4. Kieleckim Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym, pisze Zofia Kowalska.

Na ścianie domu, starego domu, wiszą portrety dwóch bohaterów. Maksymiliana Marii Kolbego i Maksa Dobrowolskiego. Legendy mają jednak to do siebie, że są na ogół stekiem bzdur. Tak okazuje się i w tym przypadku.

W „Alte Hajm/Stary Dom/אלטע היים / סטאָרי דאָם” w reżyserii Marcina Wierchowskiego przedstawiony jest powolny i bolesny proces odkrywania, odkłamywania historii, wydawałoby się trwale zapisanej i niezmiennej. Jest to jednak karkołomne, bo dla każdego prawda oznacza coś innego. Rodzinna impreza staje się katalizatorem wybuchu tętniących pod powierzchnią frustracji. Kłótnie i wyznania dotyczą najbanalniejszych spraw, takich jak otwieranie prezentów, ale też bardzo poważnych tajemnic, których odkrycie całkowicie zmienia trajektorię wydarzeń. Wychodzi na jaw, jak dokładnie wyglądało „chwalebne” ukrywanie Żydów w piwnicy podczas II wojny światowej i to, czego dopuścił się wówczas Hubert, brat Maksymiliana. Teraz jest już seniorem na wózku, któremu ukazują się tańczące i biegające po domu duchy Ester i Chaji, personifikacje jego wyrzutów sumienia. Poszczególne dramaty wszystkich postaci łączą się w jeden wielki dramat. Może kłamstwo, na fundamencie którego zbudowany został Stary Dom, musiało kiedyś zostać ujawnione. Zrodziło już zbyt wiele zła.

Tego typu brawurowych historii, w kontekście polsko-żydowskim, było multum. Wspomniany wcześniej Maksymilian Maria Kolbe twierdził, że masoni to żydowskie ugrupowanie, którego celem jest zniszczenie kościoła, popierał getta ławkowe oraz bojkot ekonomiczny. Mimo głosów protestu, w latach 80. został ogłoszony świętym, męczennikiem, bohaterem, który zmarł w obozie zagłady. Obok ludzi, których przed wojną nie uważał za równych sobie.

W spektaklu przeplatają się dwa światy, dwa czasy historyczne – losy Kuszów i losy Szmulewiczów. Płynne zmiany pomiędzy nimi zaznaczone są grą światła – ciepłego i zimnego. W członków obu rodzin wcielają się ci sami aktorzy i aktorki, którzy zmieniają kostiumy, co samo w sobie jest wymownym gestem. Mimo wielu oczywistych różnic, Polacy i Żydzi mają też trochę wspólnego. Chęć zachowania autonomicznej tożsamości, wynikająca oczywiście z różnych pobudek, dotyczy obu tych społeczności.

Skrupulatnie rozplanowana dramaturgia przedstawienia sprawia, że ogląda się je w wielkim napięciu. Ta wiwisekcja rodzinnych traum i bieżących problemów przypomina ostatnie głośne dokonania filmowe polskiego kina – nowe „Wesele” Wojciecha Smarzowskiego czy „Cichą noc” Piotra Domalewskiego.

„Alte Hajm/Stary Dom” to spektakl jednocześnie intymnie kameralny i monumentalny. Osobnym bohaterem spektaklu jest scenografia – огоłocona, obnażona betonowa konstrukcja architektoniczna domu. Szare mury, które wszystko widziały i słyszały. One znają prawdę. Dom jest jedynym świadkiem, który wie, co tak naprawdę się wydarzyło. I jedynym świadkiem, który nigdy nie będzie mógł o tym opowiedzieć.

Spektakl problematyzuje trudne relacje polsko-żydowskie, i mimo demaskowania (ówczesnej i współczesnej) hipokryzji Polaków, patrzy na bohaterów raczej humanistycznym okiem badającym to, jak człowiek zachowuje się w określonych okolicznościach, pod naciskiem historii i czasu. Nie oznacza to jednak całkowitego usprawiedliwiania zachowań i decyzji postaci. Nie mamy jednak wpływu na to, co już się dokonało. Czasem najlepszym, co można zrobić po tym ogromie zła i bólu, to napić się wspólnie wódki i po prostu próbować jakoś żyć dalej.